Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/82130,Nad-Wisle-czy-na-Planty-Wypoczynek-w-okupowanym-Krakowie.html

Krakowskie Planty w latach II wojny swiatowej. Fot. NAC

ARTYKUŁ

Nad Wisłę czy na Planty? Wypoczynek w okupowanym Krakowie

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ANNA CZOCHER 21.06.2021

W Generalnym Gubernatorstwie praca, przede wszystkim fizyczna, miała być podstawowym obowiązkiem Polaków. Wynikało to nie tylko z potrzeb gospodarki wojennej, ale także z politycznych założeń władz niemieckich. Czas

wolny stanowił marginalną część tygodnia i roku.

Dniami wolnymi od pracy były niedziele (chociaż w drugiej połowie okupacji władze niemieckie często nakazywały pracę także w ten dzień) i niektóre święta kościelne (ich liczbę w 1941 r. zredukowano do pięciu). Urlop wypoczynkowy mógł być udzielany raz w roku i wynosił zasadniczo sześć dni roboczych, a o jego przyznaniu decydował szef danej instytucji lub przedsiębiorstwa.

Mało czasu na wypoczynek

W ciągu tygodnia czasu na wypoczynek zostawało niewiele. Po pracy, która trwała dłużej niż przed wojną, trzeba było zatroszczyć się o zdobycie żywności, opału itp. Uprzywilejowaną pozycję miała sobota, gdy zazwyczaj pracowano krócej niż w pozostałe dni robocze, a sobotni wieczór tradycyjnie poświęcano na życie towarzyskie i wypoczynek.

Niewielka ilość wolnego czasu, trudności komunikacyjne oraz wczesna, zwłaszcza od grudnia 1942 r., godzina policyjna spowodowały, że wypoczywano głównie w obrębie miasta, ewentualnie w jego najbliższych okolicach. W uprzywilejowanej sytuacji byli ci, którzy mieli rodzinę lub bliskich znajomych na wsi. Na co dzień poza Kraków wyprawiano się głównie w celach zaopatrzeniowych lub służbowych. Wyjazdy za granicę, co oczywiste, w ogóle nie były możliwe.

Mieszkańcy Krakowa nad Wisłą w latach II wojny swiatowej. Fot.

Przede wszystkim spacery

Ze źródeł o charakterze wspomnieniowym wynika, że jedną z najpopularniejszych form niedzielnego, a często także popołudniowego relaksu były spacery. Przez cały okres okupacji mieszkańcy Krakowa, niezależnie od pozycji społecznej i majątkowej, chętnie się na nie wybierali. Z konieczności najczęściej odwiedzanym miejscem były Planty.

Napisy *Nur für Deutsche* na części ławek nie zniechęcały do spędzania czasu w tym jedynym dostępnym dla ludności polskiej parku w centrum miasta. Parki Jordana i Krakowski, a także Wawel i okolice były bowiem przeznaczone wyłącznie dla Niemców.

Salon „plantatorów”

Planty odwiedzały tłumy spacerujących. Edward Kubalski w swoim dzienniku odnotował, że pełniły one rolę swoistego salonu towarzyskiego:

> „prawie sami swoi, znajome twarze, stałe grupki tzw. plantatorów komentujące na co dzień wydarzenia i snujące przypuszczenia na przyszłość”.

Emeryci, jeśli pogoda na to pozawalała spędzali tam całe dnie. Przyprowadzano dzieci, dla których przygotowane były miejsca do zabaw.

Popularność Plant stała się dla nich zagrożeniem. Po usunięciu przez okupacyjne władze miejskie żelaznych ogrodzeń (w ramach pozyskiwania metalu na cele wojenne), kwietniki i trawniki były nadwyrężone przez nieuważnych przechodniów.

Krakowskie Planty, maj 1940 r.

Fot. NAC

Sanki i plażowanie nad Wisłą

Popularnością cieszyły się także wiślane wybrzeża, zwłaszcza że nie były tak zatłoczone jak Planty. Zimą służyły jako tory saneczkowe dla dzieci, ale latem można się było wykapać w Wiśle. Okupacyjne władze miejskie wyznaczyły nawet specjalne kąpieliska – osobne dla kobiet i dzieci, osobne dla mężczyzn. Krakowianie nie przestrzegali jednak tych zasad, na plażowanie wybierali dowolne miejsca wzdłuż rzeki. Pragnący uniknąć tłumów, wybierali się do Tyńca lub nad Rudawę. Młodzi krakowscy konspiratorzy trenowali pływanie w okolicach klasztoru Norbertanek, gdzie Wisła miała burzliwszy nurt. Pływano, opalano się, grano w piłkę siatkową. Wybrzeża były także miejscem spotkań krakowskich szachistów.

Od korzystania z uroków wypoczynku na rzeką nie odstraszały częste w tych miejscach łapanki. Starano się stosować pewne środki ostrożności. Tadeusz Kwiatkowski wspominał:

> „Kąpiemy się na dzikiej plaży, dziewczyny z brzegu obserwują wały, gdyż patrole niemieckie bez pardonu zgarniają plażowiczów i wysyłają na roboty. Potem leżymy w słońcu dobrze ukryci w wiklinach nadrzecznych”.

***

Kolejnymi miejscami wypoczynku były Błonia, Krzemionki, Las Woski (od 1941 r. w granicach Krakowa) i ogródki działkowe. Wybieranie terenów zielonych dawało możliwość zaczerpnięcia świeżego powietrza i oderwania się od okupacyjnej codzienności. Kazimiera Treterowa wspominała:

„Ciągłe obcowanie z tragedią, okrucieństwem i zwyrodnieniem, w połączeniu z troskami życia codziennego, staraniem o węgiel, kartofle, budziło instynkt samoobrony, stąd szukanie ucieczki w inny świat, przemożna tęsknota za przyrodą”.

COFNIJ SIĘ